Nr. 2. Koniecpol, 15 Styczeń 1929 r. Rok I.

GAZETA KONIECPOLSKA

(PARAFJALNA)

POŚWIĘCONA SPRAWOM RELIGIJNO-OŚWIATOWYM, SPOŁECZNYM I SAMORZĄDOWYM KONIECPOLA I OKOLICY

WYCHODZI 2 RAZY W MIESIĄCU. CENA 20 GROSZY.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: KONIECPOL—PROBOSTWO.

Z PRZESZŁOŚCI KONIECPOLA

Jan Koniecpolski założyciel miasta Koniecpola.

W porzednim numerze naszej Gazety skreśliliśmy krótką historję miasta Koniecpola, teraz opowiemy szerzej o założycielu tego miasta Janie Koniecpolskim.

W ustronnej wiosce Koniecpolu, zwanej dziś Starym Koniecpolem, w pobliżu rzeki Pilicy i Białki, założył sobie w 14 wieku gniazdo rodzinne rycerski ród Pobogów, który od swojej siedziby przyjął nazwę Koniecpolskich. Słabe ślady tej starej siedziby można do dziś oglądać w Starym Koniecpolu na gruntach gospodarza Augustyna Nerki. Oznaką panów z Koniecpola czyli herbem był krzyż na podkowie. Już od 12 wieku zaczęły się zjawiać w Polsce takie godła herbowe t. j. dowolnie obierane znaki na pieczęci i tarczy. Znaki te od 13 wieku stawały się dziedziczne czyli zaczęły przechodzić z ojca na syna, używał ich cały ród, stawały się oznaką rodową. Przez herb utrzymywało się poczucie wspólności rodowej, poczucie wspólnych spraw i przywilejów, solidarność rodowa.[1])

Odkąd Pobogowie zaczęli się zwać od rodzinnego Koniecpola Koniecpolskimi, nazwa Pobóg została przy ich herbie, stąd mówiono: Jan Koniecpolski herbu Pobóg. Herb ten t. j. krzyż na podkowie widzimy w naszej świątyni w górnej części dużego obrazu wiszącego nad zakrystją a przedstawiającego hetmana Stanisława Koniecpolskiego na koniu.

Sławny pisarz kronik ks. Długosz, wychowawca synów króla Kazimierza Jagiellończyka w wieku 15, powiada, że już w walce z Krzyżakami pod Grunwaldem w r. 1410 brał udział Jakób z Koniecpola z własnym odziałem wojska, czyli, jak się wtedy mówiło, z własną chorągwią, która zazwyczaj liczyła od 200 do 300 ludzi w konnicy. W roku 1413 kiedy została zawarta unja Horodelska czyli ogłoszona była łączność Polski i Litwy ze wspólnym wyborem króla i kiedy rody polskie adoptowały czyli przyjmowały do swoich herbów rody litewskie, Jakób z Koniecpola przyjął do swojego herbu Pobóg jednego z Litwinów.



Herb Koniecpolskich

W r. 1450 Przedbór z Koniecpola dowodził zaciężnem czyli zawodowem wojskiem na granicy wołoskiej i po raz pierwszy przyjął tytuł hetmana w znaczeniu naczelnego wodza [1]).

Najgłośniejszym jednak i najwybitniejszym w 15 wieku staje się Jan Koniecpolski, któremu zawdzięcza swoje powstanie miasto Koniecpol. Jako modzieniec już w 1427 r. przebywa w otoczeniu królowej Zofji, czwartej żony Władysława Jagiełły, cieszy się względami króla Władysława, a od roku 1431 zajmuje wysokie stanowisko kanclerza koronnego.

Czynnościami swoimi kanclerz koronny obejmował wówczas całą Polskę. On był naczelnikiem kancelarji królewskiej i wszystkie wydawane przez siebie akta pieczętował tak zwaną większą pieczęcią, stąd też nazywano go pieczętarzem. Kiedy w 15 wieku wzrosło znaczenie kancelarji królewskiej, bo musiała ona prowadzić całą korespondencję dyplomatyczną, kanclerz przemienia się powoli w ministra spraw zagranicznych, on układa listy do monarchów, on odbiera pisma z zagranicy, on przyjmuje posłów obcych. Równocześnie także rozszerza zakres swoich czynności w obrębie państwa tak, że staje się i ministrem spraw wewnętrznych, przez jego ręce muszą przechodzić wszystkie akta na wewnątrz kraju, on więc przyjmuje prośby wnoszone do króla, on przemawia w imieniu króla na sejmie.

Taki to wysoki urząd spełnia Jan Koniecpolski za panowania trzech po sobie następujących monarchów: Władysława Jagiełły, i jego synów Władysława Warneńczyka i Kazimierza Jagiellończyka, aż do swojej śmierci w 1455 roku, a przez długie lata swego kanclerstwa wykonywa nadto inne wysokie i odpowiedzialne zlecenia.

W początkach roku 1434 na zjeździe w Korczynie zostaje wyznaczony posłem na sobór do Bazylei

[1]) Kutrzeba St. Historja ustroju Polski t. I str. 28 i 29.

[1]) Lewicki. Zarys Historji Polski, w opracowaniu Friedberga, str. 246.

razem ze Zbigniewem Oleśnickim, Stanisławem Ciołkiem, biskupem poznańskim i Mikołajem Lasockim [1]), ale 31 maja 1434 r. umiera Władysław II Jagiełło. Kanclerz koronny Jan Koniecpolski i Zbigniew Oleśnicki zmuszeni są pozostać w osieroconem państwie, w podróż do Bazylei wyrusza tylko biskup poznański Stanisław Ciołek, Mikołaj Lasocki i profesorowie krakowskiej Akademji.

Podczas 10-cio letnich rządów Władysława III Warneńczyka, Jan Koniecpolski również wybitną odgrywa rolę; w tymże 1434 roku jedzie w poselstwie do niemieckiego cesarza Zygmunta, wkrótce potem w imieniu małoletniego króla zawiera pokój z Węgrami w Kieżmarku, w roku zaś 1440 towarzyszy młodzieńczemu królowi na tron węgierski.

Nie mniej wysokie stanowisko zajmuje Jan Koniecpolski w senacie i w rządzie Korony po śmierci Władysława Warneńczyka, w pierwszych latach panowania Kazimierza Jagiellończyka.

Ten to sławny w dziejach Rzeczypospolitej mąż dla swoich zasług otrzymuje od króla Władysława III Warneńczyka w r. 1443 dnia sobotniego, nazajutrz po Świętych Młodziankach tak zwany przywilej lokacyjny czyli prawo na założenie miasta na gruntach wsi Stołudza przyległej do rodzinnego Koniecpola, ze wszystkimi nadaniami, jakie przysługiwały innym miastom w królestwie. Na mocy przywileju lokacyjnego Jan Koniecpolski każe wyznaczyć duży czworoboczny rynek jako główny plac miasta, poprowadzić od niego kilka ulic i nadaje nowozałożonemu miastu nazwę Nowopole, które z czasem dla jego założyciela zaczęto nazywać również Koniecpolem.

[1]) Długosz. Hist. Polski t. 4. str. 522.

(dalszy ciąg w następ. numerze).

Nowy rytuał.

Rytuałem nazywa się urzędowa księga kościelna, wskazująca, jakich obrzędów, ceremonji i modlitw mają używać kapłani przy sprawowaniu świętych Sakramentów, przy błogosławieństwach, procesjach i innych modłach publicznych. Nazwa pochodzi od łacińskiego słowa „ritus" co znaczy obrząd.

Do początku 17 wieku każda diecezja posiadała swój odrębny rytuał, dopiero po soborze Trydenckim Papież Paweł V wydał dla całego świata katolickiego rytuał jednakowy i nazwał go Rzymskim. Biskupi polscy, za zgodą Kościoła, rytuał Rzymski uzupełnili obrzędami właściwymi Polsce i nazwali rytuałem Piotrkowskim, dlatego, że był wydany na mocy postanowienia synodu w Piotrkowie.

Kiedy w roku 1918 Ojciec św. Benedykt XV ogłosił nowy zbiór praw kościelnych, trzeba było do tego nowego zbioru czyli kodeksu przystosować i rytuał rzymski.

Biskupi polscy według nowego rytuału rzymskiego poprawili nasz dawny rytuał piotrkowski i tak poprawiony przedstawili Stolicy Apostolskiej do zatwiedzenia i to uzyskali w dniu 14 grudnia 1927 r.

Od 1 stycznia 1929 r. ten nowy zatwierdzony rytuał obowiązuje w całej Polsce.

Jakie są odmiany nas interesujące w nowym rytuale? Przedewszystkiem dotychczas nie było w Polsce jednolitości przy wystawianiu i schowaniu Najśw. Sakramentu, inaczej tę świętą czynność wykonywali kapłani w Krakowskiem, inaczej u nas w Kongresówce a jeszcze inaczej w Poznańskiem i na Kresach. Nowy rytuał przepisuje dla całej Polski jednakowy sposób wystawiania i schowania Najśw. Sakramentu. Mianowicie: przy wystawieniu, kiedy lud śpiewa „Niechaj będzie" kapłan wkłada Najśw. Hostję do monstrancji i odrazu stawia monstrancję na tronie, następnie intonuje po polsku, klęcząc na najniższym stopniu ołtarza:

„O przenajświętsza Hostjo" a lud śpiewa dalej bez przerwy:

„Dla której nam niebo sprzyja,
Broń nas od nieprzyjaciół wszelkich
Dodaj mocy i sił wielkich.
Bądź chwała Panu naszemu
Z Dziewicy narodzonemu,
Ojcu i Duchowi świętemu
Bogu w Trójcy Jedynemu. Amen".

Przy schowaniu Najśw. Sakramentu kapłan również klęcząc na najniższym stopniu ołtarza intonuje po polsku:

„Przed tak wielkim Sakramentem".
„Ojciec z Synem niech to sprawi".

poczem śpiewa po łacinie modlitwę o Najśw. Sakramencie i udziela błogosławieństwa.

Drugą odmianę w nowym rytuale mamy przy zawieraniu małżeństwa.

Po oświadczeniu oblubieńców zgody na małżeństwo, kapłan mówi po polsku: „Bóg Wszechmogący niech wam udzieli swej łaski, aby to, co usty wypowiadać będziecie, było zasadą całego życia waszego. Przez Chystusa Pana naszego. — Amen".

Przy wkładaniu poświęconych obrączek mówi kapłan po polsku:

„W Imię Trójcy Przenajświętszej weźmij tą obrączkę, znak wiary małżeńskiej; niech ci ona będzie zadatkiem błogosławieństwa niebios i pomocą do osiągnięcia zbawienia wiecznego".

Słowa przysięgi dla oblubieńcca i oblubienicy są jednakowe:

„Ja, Józef, biorę sobie ciebie Helenę, za małżonkę i ślubuję ci miłość, wiarę i uczciwość małżeńską, oraz to, że cię nie opuszczę aż do śmierci. Tak mi dopomóż Panie Boże, Wszechmogący, w Trójcy Jedyny i wszyscy święci".

Te same słowa powtarza oblubienica. Następnie kapłan mówi: „Wszystkich tu obecnych biorę sobie na świadków, aby w razie potrzeby o niniejszem małżeństwie, w obliczu Boga zawartem i przez Kościół zatwierdzonem, świadczyć mogli".

Poczem mówi do oblubieńców: „Kogo Bóg złączył, człowiek niech się nie waży rozłączać. Małżeństwo, któreście między sobą zawarli, ja powagą Kościoła Katolickiego potwierdzam i błogosławię. W imię Ojca i Syna † i Ducha świętego. Amen.

W końcu udziela błogosławieństwa wyciągając ręce nad głowami oblubieńców.

Inne zmiany w nowym rytuale są drobniejsze i dotyczą raczej kapłanów.

Wstęp do Wielkiego Postu.

27 stycznia b. r. wypada niedziela zwana Siedmdziesiątnicą dlatego, że od Wielkanocy dzieli ją 70 dni, nazywa się także Starozapustną, bo ongiś przed tą niedzielą kończyły się zapusty czyli karnawał a rozpoczynał się post.

Dawnemi czasy chrześcijanie pościli bardzo surowo, nie jedli cały dzień, dopiero po zachodzie słońca używali potraw. Ponieważ trudno było zachować taki surowy post przez 40 dni bez przerwy, dlatego jedni zaczynali pościć 70 dni przed Wielkanocą, inni 60 dni, a jeszcze inni 50 dni. Z tej liczby tylko 40 dni przeznaczali na post, a resztę na przerwy i ulgę. Ta różnica w zachowywaniu postu miała jednak złe strony, bo jedni pościli, drudzy nie pościli, choć jedną wiarę wyznawali. Otóż Kościół tę sprawę uregulował w ten sposób, że post złagodził i naznaczył dla wszystkich bez wyjątku środę popielcową, jako początek postu. A na pamiątkę, że niegdyś było inaczej trzy niedziele poprzedzające Popielec otrzymały starodawne nazwy: pierwsza, jak wspomnieliśmy wyżej, nazywa się Starozapustną albo Siedmdziesiątnicą, druga — Mięsopostną albo

Sześćdziesiątnicą, trzecia — Zapustną albo Pięćdziesiątnicą.

Ślady, że te trzy niedziele kiedyś należały do Wielkiego Postu, pozostały dotąd w nabożeństwie kościelnem. Mianowicie: kapłan w te trzy niedziele Mszę św. odprawia w ornacie koloru fioletowego czyli koloru smutku i pokuty, podczas sumy nie śpiewa anielskiego hymnu „Gloria in excelsis Deo", opuszcza również radosne „Alleluja", bo te wesołe wyrazy nie licują z czasem postnym.

Od niedzieli Starozapustnej czyli od 27 stycznia w parafji naszej rozpoczyna się spowiedź Wielkanocna, która każdego chrześcijanina-katolika obowiązuje w sumieniu pod ciężkim grzechem. Katolicy, którzy tego ważnego obowiązku nie wypełniają, sami niejako wykluczają siebie z Kościoła, są katolikami tylko z imienia.

Prymicje.

Przy końcu stycznia w świątyni naszej odbędzie się niezwykła i radosna uroczystość. Parafjanin nasz, ks. Józef Zagził z Radoszewnicy odprawi pierwszą Mszę św. zwaną prymicjami. Termin nie jest jeszcze ustalony, zależy bowiem od dnia, w którym przyszły prymicjant a obecny djakon otrzyma w Warszawie święcenia kapłańskie. Ks. Józef Zagził urodził się w lipcu 1900 roku czyli obecnie liczy 28 lat. Po odbyciu trzechletniej służby wojskowej, otrzymał maturę państwowego gimnazjum realnego we Lwowie, poczem w r. 1923 wstąpił do seminarjum duchownego w Warszawie, które po blisko sześcioletnich naukach ukończył i obecnie jest na progu otrzymania święceń kapłańskich. — O dniu prymicji ludność zostanie powiadomiona z ambony przez Ks. Proboszcza. W parafji naszej będzie to uroczystość rzadka, a bodaj czy nie pierwsza, to też nie wątpimy, że zgromadzi ona w świątyni bardzo licznie naszych parfjan dla otrzymania błogosławieństwa z rąk nowowyświęconego kapłana. Przed sumą prymicjant będzie prowadzony uroczyście w procesji pod baldachimem z plebanji do kościoła, jak to zalecają przepisy kościelne.

Opłatek w Stowarzyszeniach Młodzieży.

W dzień Nowego Roku o godz. 5 po poł. w pięknie przybranej sali parafjalnej zgromadziła się Młodzież męska Stowarzyszeniowa. — Przybył również zarząd stowarzyszenia żeńskiego i rodzice młodzieży. Na sali była ustawiona wysoka bogato przybrana w świecidełka, ognie bengalskie i inne ozdoby choinka. Po odśpiewaniu przez męski chór młodzieży kolędy „Bóg się rodzi", przemówił ks. Patron, składając życzenia pomyślnego rozwoju tej pięknej katolickiej organizacji, w której młodzież nasza ma się uczyć wszystkiego, co dobre, piękne i szlachetne, ma oświecać swój umysł i hartować swoją wolę. Rozwój tej organizacji leży głęboko na sercu Najdostojniejszemu Arcypasterzowi naszej diecezji i musi bardzo interesować każdego dobrego i żyjącego życiem wiary katolika. Po przemówieniu ks. Patrona nastąpiło łamanie się opłatkiem i składanie sobie wzajemnych życzeń, poczem młodzież zasiadła do stołów. Herbatka z ciastkami, zakąskami i różnymi łakociami była przygotowana dla 50 osób. Podczas spożywania darów Bożych młodzież śpiewała ochoczo kolędy i wygłaszała odpowiednie do uroczystości deklamacje.

Ks. Patron w drugiem przemówieniu wyraził nadzieję, że da Bóg iż doczeka się jeszcze w naszej parafji tej chwili, kiedy wszyscy zrozumieją doniosłość stowarzyszeń młodzieży, a uroczystością opłatkową zainteresuje się cała parafja.

Na zakończenie prezes Stowarzyszenia męskiego druh Bolesław Rak w pięknych i szczerych słowach złożył podziękowanie wszystkim, którzy pomogli do urządzenia tej przemiłej rodzinnej uroczystości. Poczem młodzież bawiła się wesoło i raźno do godz. 9 wiecz.

W dzień Świętych Trzech Króli uroczystość opłatkowa została urządzona przez młodzież Stowarzyszenia żeńskiego przy czynnym bardzo współudziale Pań z Patronatu: Zalewskiej i Frankowskiej. Po odśpiewaniu przez chór młodzieży wstępnej kolędy, do zebranej młodzieży i rodziców przemówił ks. Patron, poczem prezeska Stowarzyszenia druhna Janina Przybylska wygłosiła krótki odczyt o historji i znaczeniu opłatka. Podczas herbatki przemówił pięknie p. Inspektor szkolny powiatu Częstochowskiego Kaz. Peche, podnosząc w swej mowie potrzebę organizowania się w odrodzonej Polsce i życząc młodzieży pozaszkolnej naszych Stowarzyszeń dalszego i owocnego rozwoju dla chwały i dobra Ojczyzny. Następnie młodzież odśpiewała na głosy kilka pięknych kolęd, wygłoszono kilkanaście deklamacji, wreszcie druhna prezeska złożyła serdeczne i pełne uczucia podziękowanie paniom Patronatu za trudy poniesione przy urządzeniu uroczystości opłatka, gościom i rodzicom za przybycie. Druhna Kaczmarzykówna wzniosła okrzyk na cześć Patronatu i rodziców, p. Zalewska zaś na cześć Stowarzyszenia. Po wszystkiem młodzież bawiła się ochoczo do godz. 11-ej wieczór.

Bójka na folwarku
w Starym Koniecpolu.

W początkach października ubiegłego roku odbywała się zabawa weselna z tańcami w mieskaniu służącej dworskiej Katarzyny Korczak w Starym Koniecpolu. Dawne mi czasy na taką zabawę weselną tylko wtedy szedł syn lub córka, kiedy byli zaproszeni i rodzice. — Honor i ambicja nie pozwalały synowi lub córce być na weselu bez rodziców. Dzisiaj czasy się zmieniły. Rodzice troszczą się o prosiaki, żeby je dobrze utuczyć i drogo sprzedać, chodzą pilnie około dobrego wyżywienia cieląt, ale nawet części tej troski nie poświęcają synowi lub córce, których dusza odkupiona krwią Zbawiciela jest nieskończenie większej wartości, niż nierozumne stworzenia. Dzieci są puszczone samopas. To też synalek bombluje po nocach, nie braknie go na żadnej muzyce i hulance, a córka bezwstydnie wałęsa się z kawalerami po drogach lub wystaje z nimi po podwórzach pod osłoną nocnych ciemności. Wszystko to zazwyczaj kończy się bardzo smutnie.

Na zabawie weselnej w Starym Koniecpolu znalazł się bez rodziców Marjan Ziarnowski, lat 21, ze wsi Błonie naszej parafji. Podczas zabawy doszło do krwawej bójki, w której niejaki Władysław Hajdas, lat 24, żonaty, z Łysin parafji Borzykowskiej porzgał nożem Ziarnowskiego tak niebezpiecznie, że nieszczęśliwy młodzieniec już trzy miesiące walczy ze śmiercią.

Nożownik Hajdas został aresztowany i osadzony w więzieniu. Po 5 tygodniach zwolniono go z więzienia za kaucją.

Niegodziwy zbir używa wolności w Częstochowie, podczas kiedy jego ofiara przykuta jest do łoża cierpień i pozbawiona nadziei życia.

Droga do stacji kolejowej.

Częstochowa i Kielce zostały przed wojną połączone jednotorową linję kolejową, która przechodzi przez miasto Koniecpol. Chociaż kolej jest budowana zawsze dla wygody ludzi, to jednak ówczesny zarząd kolejowy zdaje się wytężył wszystkie siły, aby dostęp do kolei ludziom utrudnić. W tym celu przedewszystkiem dworzec kolejowy wybudowano w polu w odległości 1 i pół kilometra od miasta. Pasażer jadący od strony Częstochowy pierwszy raz do Koniecpola oczekuje, że pociąg lada moment zatrzyma się na stacji Koniecpol czyli przy mieście, skoro koło miasta przechodzi, tak bowiem jest wszędzie na świecie, ale wkrótce zdumiony i zirytowany musi pytać konduktora, po co go wiozą gdzieś daleko w pole.

Ostatecznie możnaby się z tym bezmyślnem urządzeniem pogodzić, gdyby przynajmniej była możność przedostania się do miasta od tej stacji, otoczonej lasami i polami, wygodnej do napadów bandyckich, jak to miało miejsce w roku zeszłym kiedy dwóch zamaskowanych zbirów przemocą zagrabiło z kasy zawiadowcy 3 tysiące złotych i dotąd nie zostali wykryci. Niestety, całe nieszczęście, że droga do stacji prowadzi po pasie wywłaszczenia kolejowego i jest własnością drogi żelaznej. Dzięki temu znajduje się w stanie zupełnego zaniedbania i od dłuższego czasu jest tak dalece zrujnowana, że przebycie jej stało się niemożliwością. A jest to jedyna droga z miasta do stacji, nic dziwnego, że każdy starannie ją omija jako groźne straszydło i chyłkiem przemyka się po cudzych polach i zbożach, jeżeli zaś musi jechać z ciężarem, to w pień przeklina Dyrekcję kolejową w Radomiu.

Prz takich porządkach Radomskiej Dyrekcji ludność miejscowa i okoliczna woli nie narażać się na śmiertelne wstrząsy wnętrzności lub połamanie żeber po drodze do stacji i dlatego kolei starannie unika, a natomiast jeździ do Radomska, Częstochowy autobusami, których liczba się zwiększa w miarę jak dostęp do kolei jest niemożliwszy. Ludność miejscowa i okoliczna już nieraz zwracała się do zarządu kolei ze skargami i czeka obecnie niecierpliwie, co w tej sprawie zamierza zrobić Ministerstwo Kolei. Ludność zapytuje Ministerstwo, czy skłonne jest dać jej możność dojazdu do kolei i czy gotowe jest urządzić przy mieście krótki przystanek dla pasażerów, aby o miejscowej stacji można było powiedzieć, że tabakiera jest dla nosa, a nie nos dla tabakiery.

Budowa szosy Koniecpol-Lelów.

Droga z Koniecpola do Lelowa jest ważnym trąktem, prowadzącym przez Białą do Szczekocin i Sędziszowa. Od dłuższego czasu trakt ten jest zupenie zrujnowany; potworzyły się na nim tak straszne wyboje, że człowiek zachodni nazwałby je wilczymi dołami dla łapania ludzi. Doprowadzenie tej drogi do porządku na przestrzeni 4 kilometrów czyli do granicy powiatu Włoszczowskiego jest obowiązkiem powiatu Radomskowskiego. Były starosta Radomskowski Harmata miał szczere zamiary przystąpić do budowy szosy na wspomnianym trakcie. W tym celu drogę wyprostowano, pokopano po bokach rowy, rozpoczęto zwózkę piasku i kamieni, któremi zasypywano wilcze doły. Za starosty Chylińskiego oprócz dalszej zwózki kamieni niewiele w tym względzie zrobiono. Skończyło się na tem, że droga wróciła do dawnego stanu, a dotychczasowe roboty zostały zmarnowane. To też nic dziwnego, że ludność, patrząc na taką gospodarkę kiwa głowami, utyskuje na marnotrawstwo grosza publicznego, a niezadowolenie swoje wyraża pogardliwem niemieckiem zdaniem: „polnisze Wirtszaft" to znaczy „polska gospodarka".

Od 1 grudnia roku ubiegłego ustąpił z Radomska starosta Chyliński, który nie cieszył się uznaniem w powiecie. Na miejsce jego przyszedł p. starosta Stanisłak Szer z Łodzi. Już w krótkim czasie swego urzędowania nowy starosta dał się poznać, jako człowiek taktowny energiczny, pełen najlepszych zamiarów i szybko orjentujący się w sprawach powiatu. Nie wątpimy, że pod jego roztropnem kierownictwem poziom samorządowy, społeczny i oświatowy powiatu podniesie się dodatnio, a w pierwszym rzędzie budowa dróg, tak bardzo zaniedbanych, posunie się znacznie naprzód.

Stowarzyszenie niesienia pomocy
w chorobach.

Wiadomą jest rzeczą, w jakich warunkach znajduje się niejeden z naszych parafjan w chwili, gdy do domu jego wejdzie choroba. Na każdym kroku odczuwa się wtedy brak najpotrzebniejszych pomocy i to najczęściej przyczynia się do przewlekłości choroby albo do przedwczesnej śmierci. Tym przykrym niedomaganiom może zaradzić Stowarzyszenie niesienia pomocy w chorobach. Zbyteczną jest rzeczą dłużej dowodzić, jego potrzeby lub celowości. Stowarzysze-

nie takie powstanie w niedługim czasie w naszej parafji. Jakaż będzie jego organizacja? Stowarzyszenie będzie się składać z dobrowolnych członków, z których każdy będzie opłacał rocznej składki 1 zł. Z tych pieniędzy zostaną zakupione najniezbędniejsze przyrządy przy niesieniu pomocy chorym, a więc: wanna do kąpieli, wanna nożna inaczej zwana nasiadówką, gumowe krążki potrzebne do siedzenia lub leżenia chorego, żeby nie doznawał tak zwanych odleżeń, przyrządy do lewatyw, cewniki, irrygatory, bańki, termometry i przedmioty podręcznej apteczki, jak bandaże, wata, gazy, jodyna, krople orzeźwiające i t. p.

Członkowie stowarzyszenia wybierają zpośród siebie Zarząd a ten znowu wybiera tak zwanego starostę, pod którego opieką zostają wszystkie powyższe przedmioty, spisane w odpowiedniej książce inwentarzowej. Każdy z członków, w razie choroby w jego domu, ma prawo wypożyczyć niezbędny przedmiot za małą opłatą, np. 20 groszy od przedmiotu na dobę, do kasy stowarzyszenia. Drobne dochody stąd płynące będą obracane na remont uszkodzonych przedmiotów i kupno nowych. Prawo wypożyczania przysługuje również i niecztonkom z tą tylko różnicą, że za wypożyczenie przedmiotu opłacają 5 razy więcej niż członkowie. Nadto członkowie stowarzyszenia mogą być przez Zarząd wyznaczani kolejno do pielęgnowania chorego, który nie ma żadnej opieki domowej. Jeżeli ktoś z członków nie ma czasu lub nie chce odbyć takiego dyżuru, wnosi małą opłatę, aby Zarząd mógł wynająć do pielęgnowania na jego miejsce kogo innego. Szczegóły zorganizowania takiej prawdziwie chrześcijańskiej samopomocy będą jeszcze omówione w następnych numerach naszej Gazety. Tego rodzaju samopomoc pod pewnym względem istniała już dawniej w naszem mieście przy byłym szpitalu. Z chwilą jednak zlikwidowania szpitala, zniknęły różne przedmioty pomocy chorym. Pozostała tylko duża, potężna z grubej miedzi wanna, wartości najmniej koło 800 złotych. Wanna ta przez kilka lat była pod opieką sekretarza gminy K. Borkiewicza. Ponieważ kiedyś służyła dla chorych naszej parafji i była własnością ogółu, z chwilą powstania Stowarzyszenia pomocy dla wszystkich chorych, powinna przejść na użytek tegoż Stowarzyszenia, jako poważne zapoczątkowanie niezbędnej i pożytecznej dla wszystkich instytucji. Jeżeli zaś wanna przeszła w ręce prywatne, to ogół ma prawo dowiedzieć się, jakim prawem jego własność została sprzedana, za jakie pieniądze i komu.

Poradnik lekarski.

Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach

W każdym numerze naszej Gazety będziemy podawać naszym czytelnikom w rubryce „Poradnik lekarski" praktyczne i wypróbowane wskazówki, jak się zachować w nagłych wypadkach. Sądzimy, że takie porady dla chorych, znajdujących się nieraz zdala od lekarza, będą chętnie widziane przez naszych czytelników i że nieraz je zastosują, zanim szukać będą pomocy lekarskiej.

Odmrożenie.

Zima ze swoimi mrozami dotkliwie daje się we znaki mieszkańcom wsi i miasteczek. Często słyszymy skargi na odmrożenie palców u rąk i nóg, nosa itp. Aby zapobiedz takim odmrożeniom, trzeba często pocierać części ciała, niedostatecznie zabezpieczone od zimna.

Przy odmrożeniu powstaje początkowo obrzęk biały lub czerwony, gorący; odczuwa się wtedy bóle, swędzenie, palenie zwłaszcza po ogrzaniu się skóry. Jeżeli swędzące miejsce zadrapie się brudnemi palcami, może powstać owrzodzenie.

Odmrożenie wymaga sumiennego leczenia niekiedy długotrwałego. Odmrożone części ciała przedewszystkiem nacieramy ostrożnie suchym śniegiem, a następnie flanelą. Chorego z dużemi, obszernemi odmrożeniami, nie wprowadza się odrazu do ciepłej izby, ale stopniowo przez sień i izby mało ogrzane. Łóżko do którego kładziemy odmrożonego chorego powinno być zimne. Po zaczerwienieniu się odmrożonej okolicy przystępujemy do leczenia: Wieczorem poleca się urządzić gorącą kąpiel, do której dodaje się odwaru z liści orzechowych lub kory dębowej. Jeszcze lepiej będzie urządzić kąpiele zmienne, to znaczy 5 do 10 minut kąpiel gorąca, a poniżej od 15 do 30 minut — zimna. Nazajutrz rano miejsca odmrożone naciera się spirytusem kamforowym, następnie pędzluje się jodyną z gliceryną w równych ilościach. Jeżeli są owrzodzenia, należy udać się niezwłocznie do lekarza.

Dr. B.

Poradnik dla rolnika na styczeń.

Roboty w polu w styczniu bywają tylko przygodne i zależą od stanu pogody. Dobry gospodarz, aby zapobiedz wymakaniu ozimin, przegarnia i oczyszcza przegony i rowy z nagromadzonych zatorów śniegu, które po odwilży tworzą na polach nadmiar wody. Jeżeli skorupa śnieżna jest zaszklona, dobry gospodarz natychmiast przepuszcza inwentarz, albo pałką tłucze skorupę, żeby ją połamać; jeżeli na polach i łąkach niema zawiele śniegu rozsiewa na nich kainit i tomasówkę.

Wywózka obornika na pola w zimie naogół nie jest wskazana, bo zawsze powoduje straty ważnych składników. Tylko ten gospodarz wywozi nawóz w zimie, który nie ma odpowiedniego budynku, gnojowni, albo ma duże trudności z wywózką na wiosnę. W takim wypadku można wywozić już w styczniu, ale trzeba wywieziony nawóz natychmiast na polu roztrząsać, o ile pole jest płaskie i niezawalone śniegiem; w przeciwnym razie trzeba składać gnój na duże kupy, mocno ubijać i przykryć prószem lub ziemią. Nigdy nie wolno zwalać nawozu na małe kupki.

Na suche łąki można wywozić komposty, na wilgotniejsze — podskrzybki z szos.

Główną troską dobrego gospodarza przy inwentarzu jest pielęgnowanie zwierząt. Troszczy się on o to, aby krowy dostawały do picia wodę letnią, bo to przyczynia się do lepszej wydajności mleka i nie powoduje zaziębień; otrąb, makuchu i wogóle pasz żyznych, treściwych krowom nie żałuje, daje jednak paszę wedle norm wagowych i stosownie do ich mleczności; krowy starannie czyści, świnie trzyma sucho, codzień wygania inwentarz na świeże powietrze, bo ruch daje zdrowie. Cielęta styczniowe są najlepsze do chowu. Odsadzać je trzeba po 24 godzinach i poić ze szkopka.

W ogrodzie wskazaną jest rzeczą śnieg zgarniać w obręby koron drzewnych i udeptywać. Opóźni to kwitnienie, co będzie z pożytkiem zwłaszcza dla wiśni i grusz wobec szkód z wiosennych przymrozków. Pnie drzew można już poskrobać i pobielić wapnem z gliną i krowieńcem, suche gałęzie trzeba wycinać.

Do kopców z kartoflami trzeba zaglądać, żeby je wietrzyć lub zabezpieczyć w razie tęgich mrozów.

Wiadomości ze świata.

Rosja. — Gazety sowieckie chwalą się nowemi prześladowaniami religji przez bolszewików w Rosji. W wielu miejscach zamknięto cerkwie a nawet meczety mahometańskie. Na Ukrainie w mieście Żmerynce urządzono w cerkwi salę gimnastyczną i klub sportowy. Na Kaukazie w mieście Groznyj urządzono w Dagestańskiej cerkwi klub czyli salę zabaw dla komunistów, w Taszkiencie cerkiew kolejową zamieniono na salę robotniczą. W mieście Tule sowiet uchwalił rozbiórkę ośmiu cerkwi prawosławnych i zabronił wszystkim cerkwiom w mieście dzwonienia pod pozorem, jakoby głosy dzwonów cerkiewnych przeszkadzały w pracy urzędnikom sowieckim. Ten sam los spotyka w Rosji kościoły katolickie. W Petersburgu, który bolszewicy nazwali Leningradem, postanowiono zburzyć kilka kościołów i cerkwi. Gazety angielskie donoszą, że bolszewicy wytężyli wszystkie siły, ażeby ludzie nie świętowali Bożego Narodzenia dnia 26 i 27 grudnia. Mimo tej propagandy w Moskwie w święta nie ukazały się codzienne pisma, gdyż drukarze odmówili stawienia się do pracy.

Kronika parafjalna za grudzień.

1. Dnia 8 grudnia 1928 r. umarł Wojciech Ślęzak lat 57, z Luborczy, pogrzeb odbył się darmo.

Dnia 13 grudnia umarł Franciszek Jesień lat 15, uczeń szkoły powszechnej z miasta, pogrzeb z eksportą na cmentarz również był darmo.

Niech spoczywają w pokoju wiecznym!

2. Dnia 26 grudnia został pobłogosławiony związek małżeński między panną Zofją Borkiewiczówną, nauczycielką miejscowej szkoły i p. Tadeuszem Mikołajewskim z Radomska.

Szczęść Boże na nowej drodze!

3. Chrzest święty przyjęły nowonarodzone dzieci: d. 26 grudnia Jerzy, Dobiesław Borkiewicz z Juljanki; d. 30 grudnia Ewa, Władysława Dzienniak z Aleksandrowa.

4. W bieżącym miesiącu styczniu wypada rocznica śmierci:

Franciszka Zjawionego z Luborczy d. 10 stycznia, Józefa Pudło z Przysieki d. 13 stycznia, Piotra Witkowskiego z Luborczy d. 16 stycznia, Wandy Rębczak z Magdaszu d. 18 stycznia, Marjana Sikory z Magdaszu d. 23 stycznia.

Proszą o pamięć i modlitwę!

My chcemy Boga.

Na prośbę wielu parafjan podajemy pieśń śpiewaną w naszej świątyni przez ogół wiernych co drugą niedzielę po kazaniu przed sumą. Pieśń tę można sobie z Gazety wyciąć nożycami i trzymać w książeczce do nabożeństwa.

My chcemy Boga, Święta Pani,
O usłysz Twoich dzieci śpiew;
My Twoi słudzy ukochani,
Za wiarę damy życie, krew.
Błogosław słodka Pani,
Błogosław wszelki stan,
My chcemy Boga, my poddani,
On naszym Królem, On nasz Pan!
My chcemy Boga, my poddani,
On naszym Królem, On nasz Pan!

My chcemy Boga w rodzin kole,
W troskach rodziców, w dziatek snach;
My chcemy Boga w książce, w szkole,
W godzinach wytchnień, w pracy dniach.
Błogosław słodka Pani i t. d.

My chcemy Boga w wojsku, w sądzie,
W rozkazach królów, w księgach praw;
W służbie na morzu i na lądzie,
Spraw to Marjo! spraw, o spraw!
Błogosław słodka Pani i t. d.

My chcemy Boga w wszelkim stanie,
Boga niech wielbi: szlachta, lud,
Pan, czy robotnik, czy mieszczanie
Bogu niech niosą życia trud.
Błogosław słodka Pani i t. d.

My chcemy Boga w naszym kraju,
Wśród starodawnych polskich strzech,
W polskim języku i zwyczaju,
Niech Boga wielbi chrobry Lech.
Błogosław słodka Pani i t. d.

My chcemy Boga w każdej chwili,
I dziś i jutro — szczęściu, w łzach;
Czy nam się pociech niebo schyli,
Czy w gruzach legnie szczęścia gmach.
Błogosław słodka Pani i t. d.

My chcemy Boga! — Jego prawo
Niech będzie naszych czynów tchem
Byśmy umieli chętnie, żwawo
Obierać dobre, gardzić złem!
Błogosław słodka Pani i t. d.

OGŁOSZENIE.

22 stycznia b. r. o godz. 2-ej po południu w sali parafjalnej w Koniecpolu odbędzie się walne zebranie wszystkich posiadających grunta na terenie miasta Koniecpol celem założenia spółki łowieckiej na wspólnych terenach.

Burmistrz.

OD REDAKCJI.

Pierwszy numer „Koniecpolskiej Gazety Parafjalnej" spotkał się z dobrem przyjęciem u naszych parafjan i okolicznych czytelników. Dzięki temu cały nakład w liczbie 500 egzempl. został rozprzedany bardzo szybko. Redakcja otrzymała słowa uznania i obietnice zasiłków. To nas ośmiela do wydawania „Koniecpolskiej Gazety" dwa razy w miesiącu, jako dwutygodnika, poświęconego sprawom religijno-oświatowym, samorządowym i społecznym naszej parafji i okolicy. Cenę jednak numeru jesteśmy zmuszeni podnieść do 20 groszy, tyle bowiem kosztuje papier i druk jednego egzemplarza, nie licząc innych wydatków.

Niektóre tylko jednostki odnoszą się do naszej Gazety nieprzychylnie. Jedni robią to z ciemnoty, drudzy ze złej woli. Napróżno tym drugim staralibyśmy się tłumaczyć znaczenie i ważność posiadania przez parafję własnego pisma, napróżno wykazywalibyśmy, jaką to chlubą jest dla parafji, że potrafi utrzymać swoją gazetę. Oni to rozumią. Ale na złą wolę jeszcze nikt na świecie nie wynalazł lekarstwa; to też nie dla nich drukowana jest nasza gazeta. Ogół parafjan za ich głosem i przykładem nie pójdzie, przeciwnie dla ich obojętności czy przeciwdziałania znajdzie tylko słowa współczucia.

Rozkład jazdy pociągów.

Pociąg Nr. 742	wychodzi z Kielc	g. 4-15 r.
	przychodzi do Koniecpola	g. 6-20 r.
	odchodzi z Koniecpola	g. 6-23 r.
	przychodzi do Częstochowy	g. 7-34 r.
Pociąg Nr. 741	wych. z Częstochowy	g. 4-00 r.
	przychodzi do Koniecpola	g. 5-08 r.
	odchodzi z Koniecpola	g. 5-09 r.
	przychodzi do Kielc	g. 7-15 r.
Pociąg Nr. 746	wychodzi z Kielc	g. 15 40 r.
	przychodzi do Koniecpola	g. 17-45 r.
	odchodzi z Koniecpola	g. 17- 7 r.
	przychodzi do Częstochowy	g. 18 58 r.
Pociąg Nr. 745	wych z Częstochowy	g. 15 20 r.
	przychodzi do Koniecpola	g. 16 29 r.
	odchodzi z Koniecpola	g. 16-3 r.
	przychodzi do Kielc	g. 18-36 r.

Redaktor i Wydawca: Ks. S. DEMBCZYK — Koniecpol, poczta i stacja kolejowa — Koniecpol

Druk. F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie